

Ewa Walczak

Uniwersytet Wrocławski

„CÓRKA JAK NALEŻY”, JEJ MAMA I BABCIA, CZYLI KOBIETY NA ŁAMACH CZASOPISM DLA DZIECI W XIX I NA POCZĄTKU XX WIEKU

Wiek dziewiętnasty to czas szczególnie zarówno dla historii czasopiśmiennictwa ilustrowanego, jak i dziejów kobiet. W tym czasie zbiegły się bowiem intensywny rozwój prasy ilustrowanej i powolny, ale stały wzrost zainteresowania tzw. kwestią kobiecą, odnajdujący swoje odzwierciedlenie w społecznej dyskusji na temat miejsca kobiety w rodzinie i społeczeństwie oraz rozwoju ruchów emancypacyjnych. Rozważania owe toczyły się między innymi na łamach dziewiętnastowiecznej prasy¹.

Na ziemiach polskich prasa dla najmłodszych pojawiła się w pierwszej połowie XIX wieku. Pierwszym periodykiem dziecięco-młodzieżowym publikowanym w Królestwie Polskim były „Rozrywki dla Dzieci” wydawane przez autorkę *Pamiętki po dobrej Matce*, czyli przez Klementynę z Tańskich Hoffmannową (Warszawa 1824–1828)². Trudno nazwać go bogato ilustrowanym, ale można w nim znaleźć pierwszy wizerunek kobiety w omawianym typie czasopism. Jest to portret reprezentacyjny Marii z Leszczyńskich, królowej francuskiej (1824, nr 4). Tablica towarzyszy obszernemu, bardzo pochlebnemu, tekstowi biograficznemu poświęconemu tejże władczyni.

¹ Na artykuł składają się fragmenty pracy doktorskiej pt. *Wizerunek kobiety w polskich czasopismach ilustrowanych (do roku 1918). Geneza i funkcje społeczne ilustracji*, napisanej pod kierunkiem prof. Małgorzaty Komzy, Wrocław 2013.

² I. Kaniowska-Lewańska, *Literatura dla dzieci i młodzieży do roku 1864*, Warszawa 1980, s. 115-121.

Pisma dla dzieci pierwszej połowy XIX wieku zwykle nie zawierały licznych ilustracji, a częstotliwość pojawiania się na nich postaci kobiecych była jeszcze mniejsza. Inaczej – w sferze graficznej – rzecz miała się z grupą czasopism, które żywot swój rozpoczęły w II połowie XIX wieku. Były wśród nich „Przyjaciel Dzieci” (Warszawa 1861–1914), „Świat” (Warszawa 1876–1881), „Wieczory Rodzinne” (Warszawa 1880–1914), „Mały Światek” (Lwów 1887–1938/9), „Moje Pisemko” (Warszawa 1902–1936), „Promyk” (Warszawa 1909–1910)³, „Z bliska i z daleka” (Warszawa 1913–1914) oraz „W słońcu” (Warszawa 1916–1927)⁴.

We wspomnianych czasopismach pojawiały się, często bardzo interesujące, wizerunki kobiet. Były to damy w podeszłym i w kwiecie wieku, nastolatki i kilkuletnie dziewczynki. Były wśród nich przedstawicielki różnych stanów i profesji, ukazywane w rozmaitych momentach życia.

Szczególnie często dziewczęta uwiecznione na rycinach były przedstawiane jako osoby troszczące się o innych – opiekunki. W przypadku dziewczynek, niebędących z racji wieku matkami, ale mających w swoim otoczeniu młodsze dzieci, często rodzeństwo, zajmowanie się nimi należało do ich obowiązków. Towarzyszka zabaw młodszego rodzeństwa zamieniała się płynnie w panienkę, być może starszą siostrę, udzielającą im lekcji, a potem w matkę i dobrą żonę dbającą o męża.

Zanim jednak mała bohaterka przejęła opiekę nad swoim rodzeństwem, rozpoczynała zabawę w dom, wykonując dorosłe czynności. Rolę potomstwa pełniły lalki, a dziewczynka stawiała się ich troskliwą mamą i panią domu. Doskonałym przykładem takich działań jest historia opisana w wierszu T.P. *Spracowana* (WR 1891, nr 51, dodatek⁵ s. 203), traktująca o małej dziewczynce, która nie ma czasu na odpoczynek, ponieważ cały czas zajmuje jej troska o lalkę – Halę. Nieustannie zatem pierze i prasuje, opiekuje się podopieczną podczas choroby, wychodzi z nią na spacer. Na ilustracji odziana w fartuszek kilkuletnia panienka stoi przed miseczką ustawioną na krześle i pierze [il. 1].

Ta iście dorosła troska, mimo zaangażowania małych opiekunek, nie zawsze wychodzi zabawkom na zdrowie. Na drzeworycie w dodatku do „Wieczorów Rodzinnych” (WR 1889 nr 12, dodatek s. 45) uwieczniona została pięcioletnia

³ Tamże, s. 115.

⁴ W tekście artykułu używane są skróty tytułów czasopism: Przyjaciel Dzieci – PD, Wieczory Rodzinne – WR, Moje Pisemko – MP.

⁵ „Wieczorom Rodzinny” i „Przyjacielowi Dzieci” towarzyszyły dodatki publikowane pod różnymi tytułami, w opisach przedstawiane będą one jako „dodatek”. WR: Dodatek dla Małych Dzieci; PD: Dodatek do Przyjaciela dla Małych Dzieci; Dodatek dla młodszej dziatwy.

Zosia, która z przerażeniem obserwuje spadającą z okna lalkę Filomenę. Bohaterka powiastki *Mała mamusia* była pewna, że jest równie dobrą mamusią dla Filomeny jak jej mama dla Ani, jej młodszej siostry. Przekonała się jednak, że chwila nieuwagi może spowodować nieszczęście i że jeszcze wiele musi się nauczyć, aby być mamą. Dziewczęta uwiecznione na rycinach odgrywają w codziennej zabawie dorosłe role. Rozpościerają nad swoimi lalkami opiekuńcze skrzydła jak matki nad potomstwem. Piorą miniaturowe ubranka, karmią, leczą, gdy zajdzie wyimaginowana potrzeba. Wesółka zabawa z obrazków zyskuje bardzo często, zakończony morałem, poważny słowny komentarz.

Czas mijał i dziewczynka z reprodukcji, niekiedy zaledwie kilkuletnia pannenka, zaczynała sprawdzać się doskonale jako towarzysza zabaw i opiekunka nie tylko zabawek, ale i młodszych rodzeństwa. Formułowany wprost w wielu tekstach dziewiętnastowieczny wzorzec idealnej córki zakładał między innymi, że będzie ona wspomagać matkę w opiece nad młodszym rodzeństwem. Ta pomoc była szczególnie potrzebna w rodzinach o niższym statusie materialnym, gdy nie mogła ona liczyć na pomoc służby, piastunek, niań i nauczycielek.

Bohaterka wiersza *Starsza siostra* (WR 1896, nr 2, s. 9), uśmiechnięta i opiekuńcza dziewczynka, organizuje zabawę siedzącej przed nią grupce dzieci. Strofy zamieszczone pod ilustracją opowiadają, jak mała, choć najstarsza w grupie, dziewczynka opiekuje się rodzeństwem, pomaga w ubieraniu, modli się z nimi, uczy, bawi, pomagając w ten sposób zapracowanej matce. Woli pracę niż życie w smutnej beczynności [il. 2].

Hołdem dla starszych, czytanych, mądrych i dobrych siostr można nazwać kolejny wiersz pod tym samym tytułem – *Starsza siostra* (WR 1902, nr 3, s. 21), który wychwala przymioty idealnej siostry. Wierszykowi towarzyszy scenka, na której czytelnik może zobaczyć uśmiechnięte, wpatrzone w siebie, siedzące w fotelu dwie dziewczynki – starszą i młodszą siostrę oraz stojącego tuż obok chłopca, zapewne braciszka. Następna niezastąpiona siostra: pomaga bratu przeczytać *Mądrą książkę* (MP 1907, nr 3, s. 41), strofuje brata za to, że ubrał się zbyt lekko i teraz marznie (PD 1892, nr 6, s. 61), organizuje imieninowy bal kostiumowy (WR 1895, nr 6, s. 45), pomaga rozwiązać trudne zadanie domowe (WR 1903, nr 44, dodatek s. 173), a gdy na dworze jest brzydka pogoda i mamę boli głowa, urządza zabawę w sklep (MP 1911, nr 6, s. 82).

Na łamach omawianych czasopism osoba starszej, dobrej, mądrej siostry urasta zatem do miana postaci stanowiącej centrum świata młodszego rodzeństwa, która będąc towarzyszką bez troskiej zabawy młodszych dzieci, była jednocześnie jej animatorką, podejmowała się zadań wychowawczych i opiekuńczych.

Na rycinach zamieszczonych na stronach prasy dla najmłodszych odnaleźć można również, choć zdecydowanie rzadziej, przykłady bohaterek wykazujących się niezwykłą wręcz odwagą i przytomnością umysłu. Przykład tej determinacji i odwagi odnaleźć można na ilustracji „*Stójcie! Stójcie! – krzyknęła Anusia, unosząc w górę czerwoną latarkę*” (MP 1907, nr 4, s. 49) do opowiadania M.B. *Wśród burzy*. Na rycinie w środku szalejącej burzy śnieżnej uwieczniona została kilkunastoletnia, przerażona dziewczyna z latarką w dłoni, próbująca zatrzymać nadjeżdżający pociąg. Na torach leży ogromny głaz, który bohaterka opowieści wcześniej próbowała przesunąć. Obrazkowi towarzyszy bardzo ciekawy tekst. Okazuje się, że Ania to Polka przebywająca wraz z rodziną na emigracji, która przejęła obowiązki nieobecnego ojca kolejarza. Dziewczyna ratuje pasażerów, a potem, jak przystało na „kobieco słabą” postać – mdleje. Na ilustracji przedstawiona została jednak w momencie heroicznym.

Na tych nielicznych reprodukcjach dziewczęca bohaterka nie jest bierna, cicha i spokojna; jest waleczna i aktywna; rusza na pomoc siostrze (PD 1901, nr 9, s. 141), przeciwstawia się chłopcom (PD 1905, nr 2, s. 29), przejmuje inicjatywę w obliczu zagrożenia. Mały czytelnik miał zatem rzadką możliwość obserwowania dziewcząt w sytuacjach nieprzystających do propagowanego, pasywnego, domowego modelu.

Od czasu do czasu na obrazkach ukazywane były również dziewczynki podczas beztrudnej zabawy, nie troszczyły się wówczas o młodsze rodzeństwo, nie opiekowały nim, nikogo nie zabawiały i nie wybawiały z opresji. Były częścią radośnie dokazującej gromadki. Ciekawym przedstawieniem, szczególnie z punktu widzenia cech, jakie przypisywano dziewczętom na przełomie wieków, jest rycina do tekstu *Wielka pauza* (WR 1903, nr 20, s. 165). Na pełnej radości i energii ilustracji pokazane zostały uczennice w klasie podczas przerwy. Rwetes musi być ogromny, panny tańczą, krzyczą, dokazują. Poniżej autor podpisany „Wieczór rodzinny” pisze: „Takie ja pojęcie miałem o pensyi i wierzyłem święcie, / Że panny w klasie – sprawowania wzory, / Że tylko chłopak do hałasu skory”. I prosi o wyjaśnienie, czy to on był w błędzie, czy artysta⁶ [il. 3].

Interesującą grupą rycin, zamieszczanych szczególnie chętnie na stronach „Przyjaciela Dzieci”, a będących, wraz z opowieściami im towarzyszącymi, potwierdzeniem zamiłowania dziewiętnastowiecznych autorów do moralizowania, były obrazki towarzyszące tekstom wskazującym pożądane i niechciane cechy współczesnych dziewczynek, czyli zbiór ich wad i zalet. We wspomnianym „Przyjacielu Dzieci” odnaleźć można na przykład pięć malutkich scenek

⁶ „Wieczory Rodzinne” 1903, nr 20, s. 165.

do powiastki *Filutka* ilustrujących historię Mani, która w prezencie otrzymała lalkę Mizię i zaczęła jej przypisywać wszystkie swoje przewinienia (PD 1871, nr 1, s. 12). Bohaterka zabiła lali nos i stwierdziła, że to ona dokazywała i się skrzywdziła, zabiła dzbanek i ukarała za to lalkę. Gdy zrozumiała, że źle postępuje, przyznała się mamie i braciszkowi, który stwierdził: „Byłaś filutką, a teraz jesteś moją kochaną siostrzyczką” [il. 4.].

Wypada zaznaczyć, że moralizatorskie powiastki nie dotyczą tylko dziewczynek, ich bohaterkami i bohaterami były dzieci obojga płci, pociechy niezdarne, niesamodzielne, marudne, ciekawskie, nieszanujące chleba, nie mile dla służby. Wszystkie one, wcześniej lub później, spotyka zasłużona kara, po niej nadchodzi czas na skrucę i postanowienie poprawy.

Obok bogatego zbioru małych dam obdarzonych różnorodnymi wadami na ilustracjach odnaleźć można, jak wspomniano wcześniej, również dziewczynki stawiane za wzór, będące pociechą dla rodziny i rodzeństwa, podziwiane przez społeczność w której żyły. Historia *Co ja zrobię na zimę z memi ukochanemi kozami?* przedstawia dzieje Joanki, dobrej i pracowitej sieroty, która wykarmiła otrzymaną w darze słabą kozę i dzięki ciężkiej pracy została, wraz z babcią, właścicielką okazałego stadka domowych zwierząt, w tym krowy. Bohaterka dzięki swojej szlachetności i pracowitości była w rodzinnej wsi powszechnie lubiana, a zamożniejsi sąsiedzi pomogli jej wykarmić kózkę i przechować ją zimą. Towarzysząca opowieści rycina w „Przyjacielu Dzieci” ukazuje Joankę siedzącą na brzegu rzeki z kozą i dwoma koźlętami (PD 1869, nr 75, s. 188).

Wśród szczególnie cenionych dziewczęcych cech, których odbicie odnaleźć można na stronach analizowanych czasopism, były: pracowitość, uczynność, opiekuńczość, samodzielność, gotowość niesienia pomocy rodzicom oraz wrażliwość na ludzką krzywdę. Przekaz historii opisujących skazy i zalety dziewczęcych charakterów oraz towarzyszących im ilustracji był bardzo prosty: za złe zachowanie, folgowanie zachciankom złej natury, bohaterów czekała kara, zalety serca i rozumu zawsze doczekały się nagrody.

Wiek XIX i początek XX w tzw. kwestii kobiecej w znaczącej części upłynął pod znakiem dyskusji, a właściwie sporu, o edukację kobiet, jej zakres, cele i ostatecznie jakość. Na reprodukcjach w prasie dziecięcej i młodzieżowej można odnaleźć ślady oświatowych zmian i dążeń, temat ten był jednak traktowany selektywnie, na rycinach rzadko prezentowano nauczanie zinstytucjonalizowane, dużo częściej zaś edukacyjne działania filantropijne i samokształceniowe. *Piękny czyn* (PD 1890, nr 43, s. 509) to drzeworyt do powiastki pod tym samym tytułem pokazujący młodą pannę, która uczy czytać dzieci biednej, samotnej kobiety. Na obrazku ukazany został zatem wizerunek młodej

kobiety-nauczycielki i dziewczynki-ucznicy. Młoda panna, zgodnie z tym co napisano, aby pożytecznie spędzić swój czas, oddaje się pracy u podstaw, uczy wiejskie dzieci. One zaś pilnie przysłuchują się każdemu jej słowu.

Na stronie tytułowej „Wieczorów Rodzinnych” na ławce wśród traw siedzi natomiast kilkuletnia dziewczynka i pisze na tabliczce, ćwiczy literki (WR 1894, nr 39, s. 305). Jest ubrana w fartuszek, na głowie ma zawiązaną chusteczkę. Być może jest na służbie [il. 5]. Wierszyk *Samouczek* autorstwa E. L., zamieszczony na kolejnej stronie, to opis postanowienia pilnej uczennicy, która marzy o tym, że napisze list do mamy bez pomocy. Dziewczęta z reprodukcji doceniają wartość wiedzy. Możliwość kształcenia zdaje się szczególnie cenna dla biednych dzieci wiejskich. To one jawią się na ilustracjach jako te szczególnie zdeterminowane, poświęcające każdą wolną chwilę na samokształcenie, które jest niekiedy jedynym sposobem zdobycia wiedzy.

Nie wszystkie dzieci miały dość szczęścia, aby podejmować próby edukacyjne. Rozwój przemysłu, migracja ogromnych rzesz ludności wiejskiej do miast w poszukiwaniu pracy i możliwości zarobkowania przyczyniła się do zwiększenia liczby pozostawionych bez opieki dzieci płci obojga. Były to zarówno sieroty, jak i dzieci opuszczone, których rodzice, zwykle żyjący w skrajnej biedzie, porzucali swoje potomstwo, bo nie byli w stanie go utrzymać⁷.

Na złożonej z trzech scen rycinie *Widzenie* (PD 1862, nr 78, s. 309) przedstawiona została skulona pod ścianą, zmarznęta dziewczynka z zapalkami. Po zapaleniu kolejnej zapalki ukazuje się jej pokój z choinką, pysznym jedzeniem na stole, a przede wszystkim rozgrzanym piecem. W kolejnej scenie dziewczynka siedzi przy otwartych drzwiczkach pieca i ogrzewa zmarznęte dłonie. Na trzeciej części ilustracji bohaterka jest już w niebie ze swoją ukochaną babcią. Drzeworytowi towarzyszy tekst *Widzenie (z Andersena)*, opowiadający o tragicznym losie osieroconej dziewczynki [il. 6]. Interesujący wątek związany z pojęciem „sieroctwa” w XIX wieku poprowadził w swojej pracy Jerzy Cieślowski⁸. Zgodnie z nim, jeśli Ojczyzna, zniewolona Polska, jest Matką, to „sieroctwo” staje się losem każdego polskiego obywatela, nie tylko dziecka⁹. Wówczas przedstawienia osieroconych dzieci, osadzone w często mimo

⁷ E. Mazur, *Opieka nad sierotami w dziewiętnastowiecznej Warszawie*, [w:] *Od narodzin do wieku dojrzałego: dzieci i młodzież w Polsce, Cz. 2, Stulecie XIX i XX*, pod red. E. Mazur, Warszawa 2003, s. 39-49; B. Czajeczka, „Z domu w szeroki świat...”: droga kobiet do niezależności w zaborze austriackim w latach 1890–1914, Kraków 1990, s. 36-37.

⁸ J. Cieślowski, *Topos dziecka i dzieciństwa*, „Acta Universitatis Wratislaviensis, Prace Literackie” 1979, T. 20, s. 3-12.

⁹ Tamże, s. 8.

wszystko optymistycznej opowieści, a takie historie można spotkać na łamach omawianej prasy, nabierają głębszego, nie tylko bezpośredniego znaczenia.

Dziecięcy smutek i bieda nie zawsze ukazane były pod postacią sieroty, niekiedy na reprodukcjach przybierały one postać umęczonych dziewcząt, których rodzice niedomagają i na ich wątłych barkach spoczywa odpowiedzialność za dom, gospodarstwo i młodsze rodzeństwo. Starają się one utrzymać siebie i rodzinę na powierzchni godnego, choć trudnego życia, niekiedy próbują zarobić na chleb. Bohaterki tych ilustracji i opowieści to dziewczęta, którym głowę zaprzatają przygnębiające myśli, a czas zajmuje codzienna, ciężka praca. Nie rozmyślają o bez trosk i zabawie, a nauka jest zbytkiem, na który mogą sobie pozwolić tylko nieliczne.

Gdzieś pomiędzy światem bezpieczeństwa i dobrobytu a światem niedostatku i strachu o kolejny dzień na obrazkach pojawiali się również ludzie dobrej woli, dla których pomaganie słabszym było realizacją powinności wynikającej z miejsca zajmowanego w społeczeństwie bądź odruchem wrażliwego serca. Na rycinie do opowieści *Nawet igielka może być miłą zabawką* (WR 1897, nr 38, dodatek s. 149) pokazane zostały pilnie szyjące dwie kilkuletnie dziewczynki siedzące przy stole. Matka nauczyła Władzię i Zosię szyć i teraz, zamiast się nudzić i rozrabiać, szyją ubrania dla biednych dzieci.

Adresatami ukazywanej pomocy były głównie kobiety i dzieci, niekiedy wśród potrzebujących pojawiali się również mężczyźni, zwykle jednak są oni kalecy bądź starzy. Bycie dzieckiem lub kobietą było zatem rodzajem usankcjonowanej społecznie ułomności, początkiem nieszczęścia. Szczególnie okrutnie los obchodził się z wdowami, które pozbawione opieki mężów były zmuszone liczyć wyłącznie na wsparcie osieroconej rodziny przez obcych ludzi. Gdy nie miały dość szczęścia, pozbawione możliwości samodzielnego zarabiania na utrzymanie siebie i dzieci, przez brak przygotowania zawodowego i podstawowej nawet edukacji, staczały się w nędzę.

Swoistą przeciwwagą dla wizerunków bezdomnych, sierot oraz licznej rzeszy istot pokrzywdzonych przez los jest grupa ilustracji pokazujących babcię, matki i dzieci w rodzinnym kręgu. Reprodukcyjne należące do tej grupy to często przedstawienia scen domowych, ukazujących ciepło i bezpieczeństwo domowego ogniska oraz bezwarunkową miłość macierzyńską, a także miłość babci do wnucząt. Drzeworyt *Józia i Babcia* zamieszczona na stronie tytułowej „Dodatku do Przyjaciela Dzieci” (PD 1870, nr 25, dodatek s. 249) ukazuje siedzącą w fotelu staruszkę z wnuczką na kolanach. Towarzyszący obrazkowi tekst pod tym samym tytułem jest rozczulającym zapisem mądrej i pięknej rozmowy między babcią i wnuczką o urodzie, czasie, starości i dobroci.

Na rycinie do tekstu *Rozmowa z mamą* A.R. (WR 1897, nr 17, dodatek s. 65) tytułowa bohaterka również siedzi w fotelu, u jej stóp na stołeczku przysiadł Staś. Synek trzyma mamę za rękę, podnosząc ku niej uśmiechniętą buzię, opowiada jej o wycieczce [il. 7]. Prezentowane na reprodukcjach rodzicielki to zwykle kobiety czule spoglądające na swoje potomstwo, trzymające je w ramionach, opiekujące się nim z oddaniem i miłością. Ich macierzyńskie uczucia i działania objawiają się w najprostszych gestach i w ciepłym, uważnym spojrzeniu. Również rola babci sprowadza się do bycia usadowionym wygodnie w fotelu źródłem bezwarunkowej miłości i mądrości. Niemal wszystkie przedstawienia ukazujące kobiety w podeszłym wieku pokazują je w towarzystwie wnucząt. Są to wizerunki łagodnych i miłych starszych pań. Babcia zwykle jest odziana w suto marszczoną suknię, czepek i okulary, siedzi ze spokojem malującym się na twarzy. Jest jakby bytem z nieco innego świata. Jej głównym powołaniem i radością jest opieka nad potomkami. Na rycinach matki ukazywane są zwykle w domu bądź w jego bezpośredniej bliskości, jest on ich naturalnym środowiskiem, znanym i bezpiecznym. Niekiedy jednak kobieta-matka wyrusza w drogę, otoczenie staje się wówczas nieprzyjazne, na niebie zbierają się chmury, zapada noc, pojawia się nieokreślone niebezpieczeństwo. Tylko dom może dać rodzinie poczucie bezpieczeństwa. Droga jest symbolem niepewności i zagrożenia, wynika ze złego losu.

Obok widniejących na obrazkach matek z krwi i kości na rycinach pojawiają się również kobiety-duchy, spełniające nawet po śmierci swój macierzyński obowiązek, ukazujące się śmiertelnikom, strzegące ich z zaświatów. *Macieju, moje dziecię, czas ślub wykonać* (PD 1864, nr 145, s. 9) to drzeworyt z rysunku Juliusza Kossaka do opowieści *Stary Maciuś* Kazimierza Władysława Wójcickiego, będący przedstawieniem wizerunku zmarłej kobiety ukazującej się swojemu synowi. Upomina ona syna, że ten nie dotrzymał danej obietnicy, nie poszedł na pielgrzymkę do Częstochowy w podzięcie za ocalenie życia w boju. To bardzo ciekawe ujęcie, nietrudno sobie bowiem wyobrazić tę matkę, która za życia wykonuje te same gesty, nalega, aby syn dotrzymał danego słowa, wskazuje właściwą drogę postępowania [il. 8].

W dziewiętnastym stuleciu na ziemiach polskich – obok języka, kultury i obyczaju – jednym z elementów scalających naród bez państwa była religia katolicka. Szczególną rolę w przekazywaniu wiary przodków kolejnym pokoleniom pełniły kobiety, głównie matki¹⁰.

¹⁰ A. Winiaż, *Wpływ kobiety-matki na życie polskiej rodziny ziemiańskiej doby niewoli narodowej (1795–1918)*, [w:] *Partnerka, matka, opiekunka: status kobiety w dziejach nowożytnych od XVI do XX wieku*, pod red. K. Jakubiaka, Bydgoszcz 2000, s. 146-156.

Obrazek do wiersza St.G. *Modlitwa* (PD 1891, nr 26, s. 305) ukazuje dziewczynkę w łóżeczku w majątnym domu. Obok stoi mama i pokazuje córce, jak wykonać znak krzyża – kieruje jej prawą rączką. „A kiedy rączki w pokorze złożę,/ Już przy niej czuwa jak Anioł Boży/ Ze szczęściem w oku mateczka droga/ I uczy jak czcić, jak kochać Boga”¹¹. Matka jest zatem przewodniczką po katolickiej wierze, zarówno tej prywatnej, znajdującej swoje odzwierciedlenie w codziennej porannej i wieczornej modlitwie, jak i tej związanej z kościelnym obrzędem. Uczy ona dzieci słów modlitwy, kieruje niewprawną rączką kreślącą znak krzyża, wskazuje na wagę codziennej adoracji, która jest zawierzeniem łasce Najświętszej Panienki rodziców i zniewolonej Ojczyzny. Choć tekst ze zrozumiałych powodów o tym milczy, mogła to być jedna z przyczyn, dla których owe sceny tak licznie występowały na łamach prasy dla dzieci.

Maria Bogucka w książce *Gorsza płeć*¹² pisała między innymi o zatrudnieniach kobiet na przestrzeni wieków. O kobietach wiejskich, wywodzących się z warstwy chłopskiej, pracujących ciężko i od zawsze oraz o kobietach zamieszkujących miasta, które w zależności od zamożności rodziny albo były skazane na próżniacze życie, albo mniej lub bardziej ciężką pracę. Nie inaczej było w XIX wieku. Szczególnie często i chętnie na łamach prasy dla najmłodszych wykorzystywany był motyw pracy w polu przy żniwach i sianokosach. Sieliskie scenki zamieszczane były w niemal każdym roczniku czasopism, w dyktowanym przez terminarz prac polowych czasie. Mali czytelnicy na licznych rycinach mogli obejrzeć nie tylko pracujących dorosłych, ale również swoich rówieśników. Dzieci wiejskie bowiem, zgodnie z obyczajem, od najmłodszych lat wspomagały rodziców, na utrzymanie zarabiały też dzieci osierocone.

Ilustracja *Z rannem słońkiem*, do krótkiego tekstu pod tym samym tytułem (PD 1901, nr 26, s. 407), przedstawia pasterkę pilną owiec, wspomaganą w obowiązkach przez psa Burka. Korzystając ze spokoju i pięknej pogody, dziewczyna robi na drutach pończochy, nucąc „Kiedy ranne wstają zorze” [il. 9].

Praca na roli i w gospodarstwie domowym była związana z koniecznością posiadania znacznej siły fizycznej i wytrzymałości. Pozornie nie była zatem przeznaczona dla kobiet, które zgodnie z obowiązującym wzorcem miały być słabe, wiotkie i delikatne. Tyle tylko, że dziewiętnastowieczne „kobieco słabe” niewiasty nie zamieszkiwały w wiejskiej zagrodzie. Te przedstawicielki płci żeńskiej były krzepkie, silne, wytrzymałe, bo tego wymagała otaczająca je rzeczywistość. Obrazki ukazują zatem chłopki pracujące w polu i w obejściu,

¹¹ „Przyjaciół Dzieci” 1891, nr 26, s. 204.

¹² M. Bogucka, *Gorsza płeć: kobieta w dziejach Europy od antyku po wiek XXI*, Warszawa 2005.

zajmujące się rodziną i dziećmi. Zamieszczone na łamach czasopism dla najmłodszych reprodukcje przedstawiały ponadto kobiety przy pracy w nielicznych dostępnych w owym czasie dla nich zawodach. Były wśród nich służące, praczki, handlarki, robotnice fabryczne i chałupniczeki.

Nasuwa się pytanie, dlaczego na ilustracjach niemal zupełnie brakuje kobiet wykształconych? Nie tylko nauczycielek, ale i lekarek, prawniczek czy przedstawicielek innych wymagających studiów profesji, ukazanych podczas wykonywania zawodowych obowiązków. Przełom wieków był przecież czasem, kiedy kobiety podejmowały coraz to nowe wyzwania edukacyjne, mimo piętrzących się przeszkód, kończyły szkoły niemal wszystkich typów, zdobywały wymarzone lub zwyczajnie przydatne profesje. Chętnie pokazywano natomiast kobiety wykonujące prace przez tradycję im przypisane, tylko wykonywane niejako na większą skalę.

Prawdopodobieństwo, że opisane wcześniej bohaterki dysponowały dużą ilością wolnego czasu było znikome. Konieczność zarabiania pieniędzy na podstawowe potrzeby, połączona z niemożnością utrzymania się na powierzchni za minimalną pensję, powodowała, że czas poza pracą dziewiętnastowieczna kobieta, zatrudniona w rzemiośle, usługach lub przemyśle, mogła spędzić, w sprzyjających warunkach, na zabawie tanecznej organizowanej w pobliskiej gospodzie, na spacerze w parku lub na lekturze¹³. Interesująco, i w kontekście owego czasu wyjątkowo, przedstawiały się wizerunki kobiet, u których obok możliwości finansowych, pozwalających na eskapady poza najbliższe otoczenie, pojawiła się potrzeba odkrywania nieznanych, niedostępnych dotąd płci żeńskiej miejsc. Oprócz nadal nielicznych wizerunków prezentujących kobiety aktywnie spędzające wolne chwile na stronach omawianych czasopism odnaleźć można zespół ilustracji ukazujących kobiety i dziewczęta przedkładające aktywność intelektualną nad fizyczną. Wyraża się to przede wszystkim w ich zaangażowaniu w lekturę.

Na łamach „Małego Światka” (1897, nr 16, s. 143), [sygn. Otto Strutsel] w wiosennym, rozkwieconym sadzie siedzi na trawie dziewczynka czytająca książkę. Obok na ławeczce przycupnął uśmiechnięty chłopiec, przygląda się Hani. W oddali widać wiejską chatę. Strofa pod całostronicową ryciną głosi: „I czegoż im braknie? I czegoż im trzeba?/ Słoneczko przyświeca z wysokiego nieba,/ Słoneczko przyświeca, ptaszek przyśpiewuje,/ Hania bajki czyta, Jaś im się dziwuje”¹⁴ [il. 10].

¹³ *Kobieta i kultura czasu wolnego*, pod red. A. Żarnowskiej, A. Szwarca, Warszawa 2001.

¹⁴ „Mały Świata” 1897, nr 16, s. 143.

Na reprodukcjach książka jest źródłem wiedzy, przedmiotem praktycznym, pozwalającym nauczyć się czytać i pisać, bywa też dostarczycielką rozrywki i ciekawych historii. Dziewczęta, panny i kobiety w sile wieku czytają cicho lub na głos, szukają odosobnienia lub wdzięcznych, zainteresowanych słuchaczy. Książkę, którą dzierżą w dłoniach – ponieważ zwykle nie znamy jej tytułu – można potraktować jak symbol, przedmiot umiejscawiający kobiety we wspólnocie czytelniczek, a więc grupie o pewnym, przynajmniej podstawowym, wykształceniu. Interesujący jest fakt, że czytające kobiety, głównie dziewczęta, często gościły na winietach tytułowych omawianych periodyków. Fakt, że wizerunki te zawarte były na tychże winietach, można odczytać jako aprobatę kształcenia dziewcząt, propagowania wzorca czytelniczki. Mogło to napawać optymizmem, nawet jeśli ta edukacja przez długie lata była dość mizernej jakości.

Na łamach czasopism przeznaczonych dla dzieci można zaobserwować nie tylko zbiór wizerunków postaci fikcyjnych. Obszerną grupę przedstawień stanowią również konterfekty postaci rzeczywistych. Są wśród nich zarówno podobizny kobiet, które zapisały się w historii, jak i proste portrety wybitnych kobiet współczesnych. Wśród postaci historycznych szczególną popularnością, co znajdowało swoje odbicie w częstotliwości zamieszczania ich wizerunków na łamach prasy, cieszyły się: Wanda córka Kraka, Królowa Jadwiga Jagiellonka i Joanna d'Arc.

Portrety postaci historycznych towarzyszyły panegirycznym opowieściom o ich życiu, zarówno prywatnym, jak i publicznym. Opisywane kobiety były dobre, mądre, gotowe do poświęceń i piękne. Mimo dzielących je czasu i przestrzeni, były do siebie zadziwiająco podobne, oczywiście nie fizycznie, ale mentalnie. Posiadały zbiór cech pozytywnych, który był mile widziany również u kobiety przełomu wieków. Kobiety współczesne to natomiast grupa dam zajmujących się bardzo różną działalnością od literackiej i edukacyjnej, przez charytatywną po artystyczną, a nawet polityczną. Były wśród nich: Klementyna z Tańskich Hoffmanowa, Eliza Orzeszkowa, Narcyza Żmichowska (Gabryela), Jadwiga Łuszczewska (Deotyma), Gabriela Puzynina, Maria Ilnicka, Anna Bielińska, Maria Curie-Skłodowska, Helena Modrzejewska.

W tym zbiorze, w oczywisty niemal sposób, pojawiały się podobizny kobiet aktywnych zawodowo, twórczych. Często powodem publikacji portretów na łamach czasopism była śmierć przedstawionych na nich kobiet, towarzyszyły zatem tekstom wspomnieniowym. Artykuły te były bez wyjątku bardzo pochlebne, wysławiały przymioty serca i talenty prezentowanych kobiet, chwalać dobroć, skromność, umiłowanie najbliższych. Trudno oprzeć się wrażeniu, że towarzyszące portretom biogramy były nazbyt sentymentalne,

nie do końca prawdziwe. Z opisów wyłaniają się bowiem postacie kobiet pozbawionych wad.

Cechą charakterystyczną prasy dziecięcej XIX i początku XX wieku był jej literacki charakter. Strony pism dla najmłodszych przez dziesięciolecia spełniała twórczość niezbyt wysokich lotów, w postaci historyjek, opowiadań, pouczających powiastek i wierszy. Dlatego też reprodukcje na łamach prasy skierowanej do młodego odbiorcy można porządkować na podstawie podziałów wypracowanych dla ilustracji towarzyszących tekstom literackim. Pełniły one zatem funkcje dydaktyczne, zdobnicze i niekiedy, między innymi w przypadku portretów, dokumentacyjne. Ryciny dopełniały teksty, często bezpośrednio odnosząc się do nich, ukazując ich fragmenty w postaci graficznej.

Pisma dziecięce nie stanowiły awangardy głoszącej i propagującej postulat równouprawnienia, były raczej zachowawcze, głosiły poglądy konserwatywne sprowadzające wizerunek kobiety, w znacznym uproszczeniu, do wzoru opiekunki – zawsze dobrej, czulej i kochającej matki i babki, pomocnej siostry, posłusznej córki, władczyni łaskawej i oddanej poddanym, bądź świętej. Przedstawicielki „płci pięknej” z reprodukcji zostały zatem wyposażone w zespół cech, które pożądane były w ceniącym tradycyjne wartości społeczeństwie.

Propagowany na ilustracjach obraz dziewczynki i nastoletniej panienki to obraz istoty wiotkiej, dobrej, czulej, uczynnej, posiadającej same dobre cechy. Co ciekawe, piękno wewnętrzne jest wyraźnie skojarzone z pięknem zewnętrznym, urodą. Dobra brzydota nie istnieje, pokazywane są głównie dobre i mądre bohaterki, a przynajmniej te które swoje błędy odkupiły, niemal wszystkie są zatem urodziwe. Reprodukcyjne i towarzyszące im teksty często opowiadały historie z przeciwnych biegunów rzeczywistości, ubóstwo i osamotnienie styka się z sielankowymi przedstawieniami ukazującymi szczęśliwe, pełne ciepła i rodzicielskiej troski dzieciństwo.

Wielkim nieobecnym w świecie dziewczynek z obrazków był ich ojciec, brak jest również dziadka, dorosłych mężczyzn w ogóle. Przy córce jest matka, babcia, bona, rodzeństwo, domowe zwierzęta, tata pojawia się tylko przy wigilijnym stole. Matka jest „dostarczycielką” bezinteresownej miłości, ojca nie ma.

Cechy, które musiała w sobie kształcić i pielęgnować kobieta dorosła, oraz towarzyszące im umiejętności, były różne w zależności od pochodzenia bohaterki ilustracji, jej wieku, zamożności i miejsca w rodzinie. Niemal zawsze jednak na rzecz rodziny matka i żona miała ujawnić swoją siłę i determinację, a w kontaktach społecznych miała być niesamodzielną, cichą i przezroczystą. Wyjątek stanowiła działalność filantropijna, będąca swoistą wprawką do kolejnych działań społecznych.

Znamienne jest jednak to, że nawet w ramach tej samej grupy społecznej, dziewiętnastowieczna kobieta miała posiadać zestaw często wykluczających się cech. Wysyłany przez obrazki komunikat jest zatem często sprzeczny. Z jednej strony są wiotkie i bezradne panienki, które muszą się nagle przedzierzgnąć w świadome i silne kobiety, by potem od czasu do czasu omdleć malowniczo, aby zadośćuczynić powszechnemu mniemaniu o kobiecej słabości. Reprodukcyjne i przede wszystkim teksty bardzo wyraźnie propagowały określone cechy idealnej kobiety, były wśród nich opiekuńczość, skłonność do poświęceń i ofiary, poczucie odpowiedzialności, skromność, pracowitość. Bohaterki, które nie chciały dążyć do owego ideału, czekała kara w postaci braku akceptacji i pochwał. Ten trening prowadzony był od najmłodszych lat. W przekonaniu autorów ilustracji, a przede wszystkim redaktorów i wydawców czasopism, jeśli bohaterka nie spełniała wymagań otoczenia, nie mogła zostać kochaną pomocnicą mamusi, a jako dorosła nie miała szansy zdobyć męża.

Na przedstawieniach graficznych prawie nie występują kobiety-emancypantki, kobiety samodzielne są rzadkością, wizerunków kobiet jest wiele, lecz tych pracujących i niezależnych znacznie mniej. Na stosunkowo nielicznych rycinach ukazano kobiety pracujące zawodowo, zdecydowana większość to kobiety domowe, matki, żony, kapłanki domowego ogniska. Szczególną grupę kobiet stanowią postacie z portretów. Biogramy, którym owe konterfekty towarzyszą, opisują niewiasty, które w swoim życiu bardzo często łączyły dbałość o dom i rodzinę z pracą zawodową i społeczną aktywnością, były zatem na wskroś nowoczesne.

Nie ma zatem na ilustracjach na łamach prasy dla najmłodszych rewolucyjnych treści, ale najwyraźniej nie taka była ich rola. Podobnie jak prasa, w której się znajdowały, ryciny te miały uczyć, umoralniać i bawić zgodnie z ówczesnymi, powszechnie przyjętymi zasadami. Głosić chwałę Boga, Ojczyzny i rodziny. Pełniły zatem, poza funkcją estetyczną, głównie funkcje edukacyjne i moralizatorskie. Pokazywały, jak powinna zachowywać się i wyglądać dobra panienka, czym przystoi zajmować się siostrzyczce i jakie obowiązki spoczywają na kochającej mamie i babci. Mały odbiorca widział na obrazkach świat, w którym archetypem kobiety jest dobra matka w dowolnym wieku, przywiązana do wiary przodków i Ojczyzny.



Widzenie. (str. 310 strp. 2).

się na
ałowaj ją
nie tłucze
lasuje.
e Mizia,
wsze jest

i całując
chem:
raz jesteś
szą.

Y z MAMA.

głe mi jedno w kółko powtarza.



Będziesz się nazywała Mizia.

na to, co tw
zumieć. Gdy
mała. krako
zabawkę, i c
wszystkiem
leży się pilni
wiek nie zbl

Rady

— Nie r
go co kole,

kaleczy bo się możesz zranić nie
ta może się zapalić ogniem a o
tobie ubranie, może cię całego
umrzesz w wielkich boleściach.



Mania zbiła nos Mizi.

Tańcząc i śpiewając naśladowała
hiszpankę.

i skończyć.
ńcz sama.
em tego.

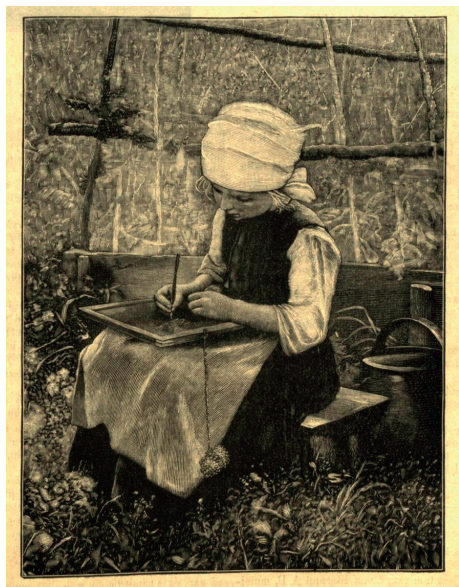
nie wie, bo chcąc skończyć tę

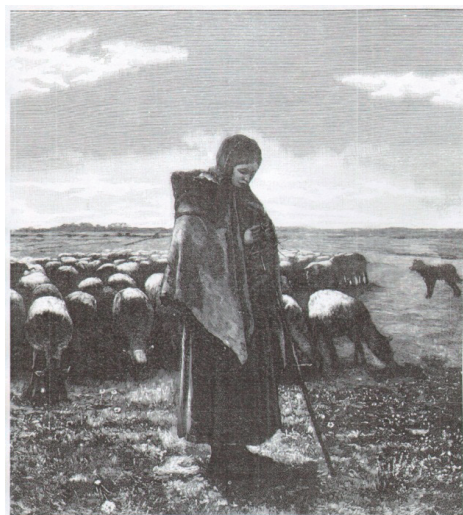
te stworzenia Bóg także stworzy
należy się opieką a nie dokuczać
— Jeżeli chcesz mieć ptaszki
o kanarka, bo ten przyzwyczajaj

i położywszy lalkę na stoleczku zaczę-
ła smagać z całej siły.

I dziewczynka zalkała płaczem.







Z RANNEM SŁONKIEM.



„Macieju, moje dziecię, czas ślub wykonać” (str. 5, szp. 1).